

Mirosław Pisarkiewicz

Wiosło Karola Wojtyły

jaka cisza
głęboka jak oddech
kajak przesuwa się wolno
w modlitewnym niemal skupieniu
wiosło trzymam wynurzone
żeby nie płoszyć wody oplecionej bączywmem
drzewne korzenie wychylają się ciekawie z nurtu
podobne do światełek starego Wowra
frasośliwe w sukniach pajęczych
zwiewnych jak akatyst
liść zaplątał się w refleksach światła
w sieć wiary z Genezaret

płynę
słucham Pieśni o blasku wody
słucham jak rośnie życie
nasłuchuję jak płynie krew
jak z mojej wiary rodzi się wiersz
modlę się do Ciebie bezruczem i zapatrzeniem

trzymam wiosło
rozpoczyna się rozmowa z sobą dla Ciebie
ciepło drewna wtapia się w palce jak cień
myślę o rysopisie dłoni
o ich krajobrazie
o Bogu ukrytym aby Go odnaleźć

wędruję przez miejsca święte rzeki
powoli zaczynam rozróżniać poszczególne profile
duszy
zatopiony w rozważaniach
płynę
myśl jest przestrzenią dziwną
zaskakującą jak pień przyczajony w nurcie
odgarniam wiosłem ślad odejścia
i przekraczam próg w nadziei na dalszą

wędrówkę
przez skupioną chwilę siebie
delikatnie zanurzam pióro w ciele Drawy
płynę

ktos z mojego wiosła
zrobi kiedyś krzyż

Andrzej Krzysztof Torbus

Wielka Sobota

po zielonych mostach powietrza
wytrwałe pająki
roznoszą uroczyste
Alleluja

w koszyku
lukrowe baranki
korzystając z nieuwagi babci
wyskubują resztki święconego

babcia opowiada wnukowi
„historyję o chwalebny m zmartwychwstaniu”

a on
zamiast słuchać z pokorą
napełnia wodą
plastykową pisanek

dla niego
prawdziwe święta
zaczynają się dopiero
w poniedziałek

Renata Blicharz

Modlitwa wielkanocna

Baranku Boży
który z lukru jesteś i słodkiego ciasta
któryś ozdobiony gałązką palmową z kropli
czekolady
który stoisz w chwale sztandaru z płatką
marcepanu
miej mnie w swojej opiece

który gładzisz grzechy świata
nie zapomnij i o moich grzechach
wybacz mi tych kilka drobnych kłamstw
kilka przekleństw i niezyciowych myśli

spraw by duma moja nie stała się pychą
a sprawiedliwość wywyższaniem
by pojednanie nie przemieniało się w pokorę
a mądrość – w zarozumiałość

błogosław moje plany i marzenia
niech moi przyjaciele cieszą się moimi sukcesami
a wrogowie niechaj żalują
że nie są moimi przyjaciółmi
spraw bym nie straciła pracy
a moja praca niech przynosi mi radość
i możliwość opłacenia wszystkich rachunków
spraw by w chorobie działały antybiotyki
i bym po utracie ukochanego mężczyzny
szybko wróciła do siebie

Baranku Boży
który stoisz na moim wielkanocnym stole
spraw bym nie zapomniała o modlitwie

spraw
by moja modlitwa
trafiła do Twojego serca

Jerzy Grupiński

Wiersz wielkanocny

Chcę czy nie chcę
jestem Twoim świadkiem
Ile razy
zapierałem się imienia
Odnosiłem srebrniki
Myłem publicznie ręce
Oglądałem
wskrzyszonych i nawróconych
Ile razy
Twój krzyż podnosił się
i upadał we mnie

Chcesz więc czy nie chcesz
jestem
Twoim jedynym świadkiem
Twego zimnego gipsowego ciała
szywno ułożonego
między doniczkami hortensji

Jeśli znów nie uwierzę
nie poczuję zapachu krwi –
nie powstaniesz

Nie będziesz miał sił
aby odwalić kamień

Jerzy Utkin

ostatnia wieczerza

kocham to mgliste miasto liczyć na wzajemność
to zbyt wiele wymagać gdy już wyjechali
młodzi zdolni ambitni rozwiata się w dali
nadzieja na ich powrót pusto szaro ciemno

w barach jeszcze się kłębią ci co gaszą światła
nie starczyło im siły by chwycić za bary
swoje życie więdnące zabrakło im wiary
która ludzi przenosi i losy ich gmatwa

z daleka od ojczyzny w całkiem obce strony
rzuceni odnajdują swój kawałek świata
jednym sukces pisany a drugim świst bata
nad głową pochyloną kapłani mamony

potrafią wykorzystać każdy uśmiech losu
który stwarza okazję aby się wzbogacić
nadzieja ma swą cenę warto za nią płacić
co komu tam pisane przewidzieć nie sposób

bezpieczniej zatem zostać w domowych piele-
szach

i snuć się w nieskończoność od baru do baru
tęsknić bredzić przeklinać i pić bez umiaru
kiedyś musi być lepiej każdy się pociesza

ale lepiej już było choć nikt w to nie wierzy
nie chcą się z tym pogodzić nie dopuszczają myśli
że ich życie minęło coś się tylko przyśni
z mordą w kuflu czekają ostatniej wieczerzy

Paweł Kuszczynski

Koncert f-moll

Dźwięki orkiestry wprowadzają dostojeństwo
do salonu alabastrowymi schodami.
Spadają krople z liści akacji i gasną
w jeziora błękitnej toni.
Głosy rogów, zwiastujących polowanie,
zatrzymało światło księżycy.
Klawiatura czułością dotyku naznaczona.
Posłuchały nakazu Mistrza i śpiewają:
mazowieckie wierzby, wielkopolskie łąny,
jabłoni przynosząca oczekiwane owoce,
krzyż na Giewoncie, tajemne rozmowy,
dworek szlachecki, legiony włoskie,
słoneczna zapowiedź pór roku,
krwista rdzawość jesieni,
oczekiwanie nocy na dzień radosny,
powiewne brzozy, obramujące las sosnowy.
Daje się słyszeć wiosenny śpiew Konstancji.
Pauzy pomiędzy Allegro maestoso, Larghetto
i Allegro vivace wypełnione ciszą zachwyty
muzyką nie zastąpionego fortepianu.
Przyparci do foteli słuchacze:
ludzkie dreszcze, wypieki na twarzy.
W powietrzu młode okrzyki
trwają w królestwie wzruszenia.
Rozdygotane ciała, dusze nie odpoczywają.
Oswojonym olśnieniem błyszczą
powiększone źrenice.
Muzyka przynosi oczekiwane dopełnienie,
daremnie ran nie rozdrapuje,
pozwala się do stołu w czas radości,